



Elementarzyk

Polski.

Z obrazkami malowanemi.

Trzecie, poprawne wydanie.

TORUŃ.

Nakładem i drukiem Ernesta Lambeck.

Wielkie i małe litery.

a ą b c d e ę f g h i j
A Ą B C D E Ę F G H I J
k l ł m n o p q r s
K L Ł M N O P Q R S
t u v w x y z.
T U V W X Y Z.

Samogłoski.

a ą e é ę o ó u i y.

Dwugłoski.

aj éj oj ój uj ij yi.
ja ją je ję jo ju ji.

Spółgłoski.

l ł m n r.
c s h w z.
g b d — k p t.
ń ś ć w' ź ż.

Połączone Spółgłoski.

cz sz rz szcz.
ść dz dź ch.

Głoski połączone.

Tablica pierwsza.

ach aż acz od on ów
ich idź iż już jęk jak
bo by co ci do da go
ku ki ma my mą na po





są ty tu wy za że
baj bij czy cię daj dój gaj
kij léj łój mię mój nie raj

Tablica druga.

Bił był Bóg bat bót.
Cal cóż coś cud.
Dach dym dar dąb dzień.
Guz gęś gór.
Kot kat kur koń kąt.
Los lis łot lak lud.
Mak moc mur mąż miód.
Nic nić nasz nieś niż.
Pas pies piec piór.
Rak rok ryż ryś ryk.
Sól sał sęk siał.
Tum tak ten tył.
Wasz wierz wał wiór.
Żal ząb wąs wąż.

Tablica trzecia.

Brat brak bruk błąd barść.
Czas chłód chléb część czynsz.
Dwór dług dłoń druk drzwi.
Grad gruz gbur grób Gdańsk.
Krok krew kruk klin krzak.
List łotr łza łzy Lipsk.
Mistrz mnich mgła msza.
Nikt skarb słup stół szewc.
Tłum targ trzy tarcz tłuszcz.
Wiatr wzór wiór wskroś wzgląd.
Żart żółć żółw' znak zmysł.

Zdania z wyrazów jednozgłoskowych.

Ucz się, byś miał stan i chléb.
Rób, byś miał, Bóg ci da.
Bóg jest nasz Pan.
Świat jak las, człek jak liść.
Znasz ty téż tę rzecz? to jest kwiat.
Miód i wosk jest z pszczół.





Czas jest skarb, więc go nie trwoń. Kto się na nic nie zda, ten téż nic niema. Pan Bóg chciał, by był świat.

Tablica piąta.

Anna, ambona — Baran, baranek — Cukier, cebula, — Dusza, dachówka, — Farba, fartuszek, — Garnek, godzina, — Harfa, herbata, — Jmość, — Kowal, kanarek, — Lalka, ławeczka, — Matka, malować, — Nitka, nożyczki, — Orzeł, organy, — Pielgrzym, pierzyna, — Robak, rodzice, — Śpiewak, śpiewaczka, — Toruń, towarzysz, — Ucho, ułomek, — Woda, węborek, — Zaraz, złoto, żołnierz, żebrak, zwierzęta.

Zdania z wyrazów kilkazgłoskowych.

Dziecię, Bóg widzi i słyszy wszystko. Człowiek może myśleć i mówić. Dzieci

uczą się w szkole czytać, pisać i rachować. Kościół jest dom Boży. Woda czysta jest zdrowy napój. Słońce, księżyc i gwiazdy świecą na niebie. Ryby pływają w wodzie a ptaki latają po powietrzu. Koń, pies, kot, owca i krowa są zwierzęta domowe. Szkło jest przezroczyste, a żelazo nie. Pióro jest lekkie, a ołów' ciężki. Dusza człowieka jest nieśmiertelna. Czcij ojca twego i matkę twoję. Nie wszystko złoto co się świeci. Jaka robota, taka zapłata. Kto niechce słuchać, musi cierpieć.

Pomóż Boże dobrotliwy,
Bym był pilny i cnotliwy.

Dziecię w łóżeczku.

Julek położywszy się w łóżeczko, rozmyślał nad tem, że mu się przez cały dzień dobrze powodziło. I że żadnej nie poniósł szkody, że mu

na niczem nie zbywało, że odbierał nauki, że był zadowolniony z powodu, że rodzice i nauczyciele go kochali, że bez bojaźni mógł iść wesoło na spoczynek. Myślał sobie: Ojciec niebieski pewno mnie kocha, kiedy jestem dobrem i posłusznem dzieckiem. Ta myśl go bardzo rozweselała, a on kończył swoje uwagi wierszami następującemi:

Wszystkie nasze dzienne sprawy,
Przyjm litośnie Boże prawy;
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone,
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka,
Twojego ratunku czeka.

Odwracaj nocne przygody,
Od wszelkiéj broń nas szkody;
Miéj nas wiecznie w Twojéj pieczy,
Stróżu i sędzio człowieczy! —

Dziadulek swe urodziny obchodzi
Winszują mu starzy, młodzi;

I wnuczki z téj chwili korzystają
I stokrotne życzenia mu składają.

Patrz, braciszku, jakie piękne bawidełko,
Oto dla ciebie zrobiłam to czołenko.

Chłopiec nieostróżny.

Bądź ostróżny w chodzeniu, w spinaniu się i w bieganiu, a nie biegaj po miejscach, gdziebyś szkodę mógł ponieść.

Józio bawiąc się w ogrodzie, spostrzegł na drzewie gniazdko z młodemi ptaszkami. Chcąc je wybrać, spiął się na drzewo: wtém gałąź się złamała, Józio spadł na ziemię i nogę sobie złamał.

Strzeż się, byś nie upadł próżnie,
Biegaj, skakaj, lecz ostróżnie.

Wchodzisz na drzewa, póki członki zdrowe;
Spadniesz i złamiesz, a trudno o nowe!

W zimowéj porze chłopcy się bawili
I sobie wielkiego chłopa z śniegu zrobili.





Przyszło słońce, zaświeciło,
Chłopa w wodę zamieniło.

Konie z uzdy się zerwały
Pana swego nie poznały.

Dobre siostry.

Dwie siostry zaproszone po obiedzie do ogrodu od swojéj przyjaciółki obchodzącéj dzień urodzin, cieszyły się, wiedząc o tém bardzo dobrze, że tam, jak zwyczajnie, dobrze się zabawią. Z wielkiéj radości zapomnieli o tém, że brat ich mały był chory, aż póki się sam smutnie nie odezwał: A czy to ja dziś sam jeden zostanę? A nie, kochany bracie, rzekła jedna i druga siostra, ja przy tobie zostanę. Obie więc nie chciały odejść, aż matka nakoniec rzekła do nich: Idźcież sobie, ja tymczasem zostanę z chorym Juleczkiem. Poszły wprawdzie, ale ledwie godzina upłynęła, powróciły i opuszczając przyjemne zabawy, aby braciszek chory nie tęsknił za niemi.

Dzieci swego chorego pieska żałują
I lepszą potrawką go pielęgnują.

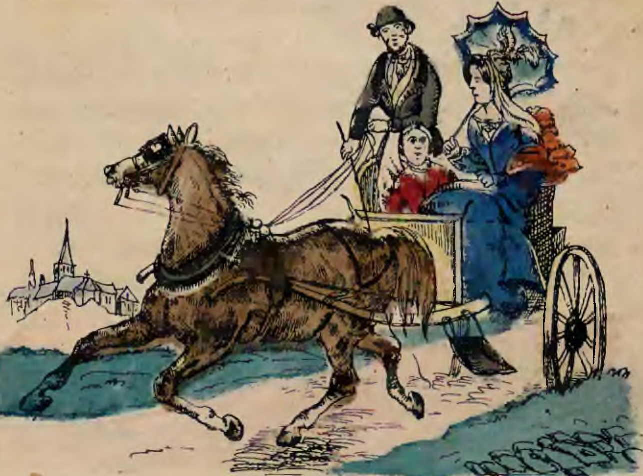
Za drzewka, za zielone krzaczki
Lubią się chować małe dzieciaczki.

Nie wyrządzaj zwierzętom żadnéj boleści.

Swawolny Ferdynand miał w tém ukontentowanie, gdy męczył zwierzęta. Gdy znalazł gniazdo z młodemi ptakami, to je popsuł i pióra im powyrywał. Psy i koty bił i rzucał na nie co miał i gdzie je tylko spotkał. Uszczypawszy razu jednego kota, podrapany został od niego aż do krwi. Jednakowoż nie poprzestał dręczyć zwierzęta. Ale mu téż to wyszło na zły koniec. Razu jednego spostrzegł psa i zaczął na niego rzucać kamieniami; ten przyskoczył do niego i tak mocno go ugryzł w nogę, iż chłopiec od bólu krzyczał i przytomność utracił. Przez wiele dni był chory i musiał wiele bólu wycierpieć. Od tego czasu poprawił się i zwierząt więcéj nie dręczył.

Nie męcz zwierząt dla swawoli,
Bo je to, jak ciebie boli.





Gorąco było, dzieci do wody biegały
I tam się bez obawy wykąpały.

Dziecię dobroczynne.

Ludwisia była jeszcze bardzo młoda a już przyzwyczajała przysłużyć się innym lub jaką radość sprawić. Gdy od rodziców owocu albo kołacza, lub co innego dostała, to zaraz między dzieci rozdawała. Razu jednego spotkała staruszka, który odpoczywał, niosąc wiązkę drzewa, przy drodze; pobiegła zaraz do niego, pozdrawiając go: Szczęść Boże! mój staruszku, i dała mu swój cały podwieczórek, który właśnie od matki dostała i była téż nawet gotową z nim ten ciężar podzielić. Odeszła wesoło i uradowana, że się komuś przysłużyła.

Miło ci, aby ci inni służyli,
Służ im jak możesz, chętnie w każdéj chwili.

Małe dzieci bawili się w czołnie
I wyjechali na wodę wolne.
Lecz Florcia się bardzo przegięła
I byłaby wnet utonęła.

Wyjazd na wieś.

Był to piękny dzień wiosny, jak mała Franusia swe urodziny obchodziła. Ucieszyła się niezmiernie, gdy ocknąwszy, na pierwszy widok nad łóżkiem piękny wianek zobaczyła i jeszcze wiele innych drobiastków na stoliku przy łóżeczku znalazła. Z radością pobiegła do rodziców, uściskała ich i podziękowała im za te podarunki. Lecz tu ją jeszcze większa radość spotkała, ponieważ rodzice obmyślili wyjechać na pobliską wieś, do ukochanéj cioci, i tam dzień cały przepędzić chcieli. Była to dla Franusi wielka radość, gdy jechała do swéj kochanéj cioci.

Dobre dzieci pracują bez miary,
Chcąc sprzedać matce niektóre dary.

Śpiący pustelnik i niedźwiedź.

Jeden pustelnik żył z niedźwiedziem w dobréj przyjaźni. Niedźwiedź dokładnie wypełniał obowiązki przyjacielskie, służył mu jak tylko mógł.

Jednego razu usnął ów pustelnik w lesie, mucha usiadła mu na nos. To widząc niedźwiedź, odganiał ją po kilka razy, lecz ona zawsze nazad wracała, i na nos mu się siadała. Niedźwiedź rozgniewany, bierze kamień wielki, rzuca go z wielką mocą na ową muchę. — Zabił muchę, ale przy tém téż i pustelnika.

Bukiet dla Mamy.

Piękna mała dziewczynka zbierała kwiatki na łące.

Przechodzący Pan zbliżył się do niéj i rzekł: Moja maleńka, a lubisz ty ciasteczka?

O i bardzo, mój Panie, ja bardzo lubię ciasteczka.

To daj mi ten piękny bukiecik, który trzymasz w ręku a dam ci ciasteczko.

Nie mogę tego uczynić, mój Panie.

Nie możesz! dla czego? dam ci dwa ciasteczka. — Jakto? jeszcze nie przystajesz? — dam ci trzy, cztery, sześć. — I cóż? jeszcze nie dosyć? Jakaż jest cena twego bukietu?

Panie mój! ja ten bukiet zrobiłam dla mamy, i nie oddam go za żadne ciasteczka na świecie.

Bardzo dobrze, moje dziecię, pójdź, pocałuję cię, jesteś dobra dziewczynka. Chodź ze mną do cukierni: weźmiesz z sobą ciasteczek, a twój bukiecik niech zostanie dla mamy.

Co ja mam.

Mam oczów dwoje, jasnych, czystych,
Jak dwie gwiazdki przezroczystych;
Widzę kwiatki, drzewa, krzaki,
Błękiet nieba, twór wszelaki:
A to dar jest Boga mego,
I co widzę, wszystko jego.

Mam i dwoje usz u głowy,
Abym słyszał wszelkie mowy;
Czy to, gdy nas matka woła,
I obsiądziem ją do koła,
Czy, gdy ojciec rzecze do mnie:
Ucz się pilnie, baw się skromnie.





Dwie téż ręce są mi dane:
Prawą, lewą nazywane,
Obie dziesięć palców mają,
Teraz sobie jeszcze grają!
Ale późniéj to z ochotą,
Różną zajmą się robotą.

Mam i nogi stoją obie,
Lub, gdy zechcę, chodzą sobie;
Oneby i biegać chciały,
Alem jeszcze dziś za mały;
Jak urosnę, przyjdą siły,
Będziesz suwał. — Boże miły!

Serce jedno w piersiach czuję,
Małe — przecież się raduję:
Kocha ojca, matkę miłą,
Bo dla czegoby tak biło?
Bóg dał mu te bicie;
On dał serce, miłość, życie.

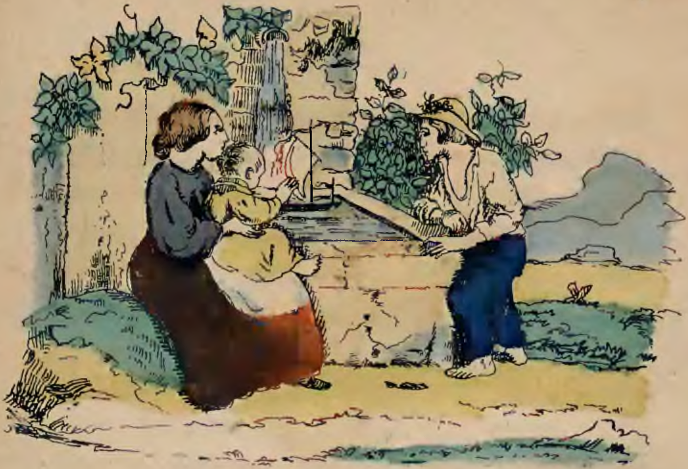
Pogoda.

Jednego dnia padał deszcz bardzo. Ludwika to gniewało i rzekł do swego Ojca: Lepiéjby to

było, gdyby zawsze była pogoda, jak że ten straszny deszcz ma padać. Życzenie jego nie długo się potém spełniło. Blisko przez dwa miesiące nie okazała się żadna chmurka na niebie. Długa susza zrządziła wiele szkody na polach, łąkach i w ogrodach.. W ogródku Ludwika powiędły i powysychały kwiaty. Widzisz, rzekł ojciec do niego, że deszcz równie jest potrzebny, tak jak i pogoda. Tak to i dla nas ludzi nie byłoby dobrze, gdybyśmy zawsze mieli dni swobodne. Muszą nam zdarzać się przykrości, bóle, cierpienia i troski, abyśmy się stali godnymi i szczęścia godnie używać zdołali.

Krzak różany.

Jak to jest miłe te lato, że wszystko znowu się zieleni, mówił Franuś, biegając po ogrodzie w pięknym dniu Kwietnia. Oto i ten krzak różowy, o którym pewny byłem, że usechł, śliczne listki znowu wypuszcza. Szkaradna ta zima, to prawdziwa śmierć przyrody. Ale za to, gdy minie, wiosna milszą nam się wydaje, odpowiedział





ojciec; a oprócz tego, ta pora ukrywa dobrodziejstwa dla ziemi i wielką dla człowieka naukę! Jaką? zapytał ciekawie Franuś. Ten widok coroczny, mówił daléj ojciec, dobrze mówisz, „ta śmierć przyrody", przypomina nam śmierć naszą; a coroczne i nigdy nieomylne jéj odrodzenie się, zapewnia nas o podobnym losie. Tak jest, synu mój, przyjdzie czas, kiedy o mnie i o tobie powiedzą ludzie: Nie żyją! my przecież żyć będziemy; bo śmierć nasza będzie tylko pozorną, chwilową, w podobieństwie jak do tego krzaka.

Dobroć i wesołość.

Kto jest dobry, ten wesoły,
Temu każda chwila błogą;
Ani troski go nie zmogą,
Bo kto dobry, ten wesoły.

Człowiek dobry jest wesoły,
Śmiało patrzy i w siermiędze;
Cnota słodzi nawet nędzę,
Kto cnotliwy, ten wesoły.

Kto jest dobry a wesoły,
Słońce, księżyc doń się śmieje
A jakkolwiek mu się dzieje;
Kto niewinny, ten wesoły.

Kto jest dobry a wesoły,
Ten chętnie roboty szuka.
Komu miła jest nauka,
Kto pracuje, ten wesoły.

O, człek dobry a wesoły,
Słodko śni i rąd się budzi;
Bo kto kocha Boga, ludzi,
Ten jest dobry, ten wesoły.

Lis i winogrona.

Lis głodny spostrzegł wyborne winogrona wiszące na wysokim szpalerze. Ale napróżno skakał i skakał, żadnem sposobem nie mógł ich dostać. Widząc wszystkie swoje usiłowania daremnemi, wykrzywił pysk i rzekł: jeszcze są zakwaśne i niczego nie warte.

Pan Bóg wszystko jak najlepiéj urządził.

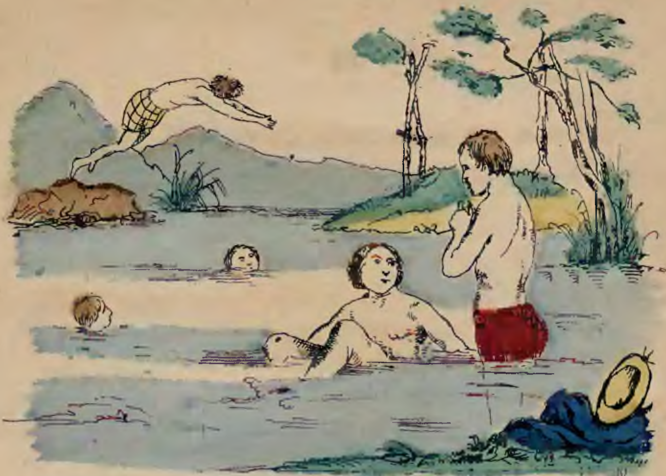
Pewien człowiek przechodząc się po polu i ujrzawszy niedaleko siebie maleńką żołądź na ogromnym dębie i niezmierne banie na poziomej i wątłéj łodydze, rzekł sam do siebie: jabym był lepiéj świat stworzył, bo banie rodziłyby się na tym wysokim drzewie, a żołądź na téj maleńkiéj łodydze.

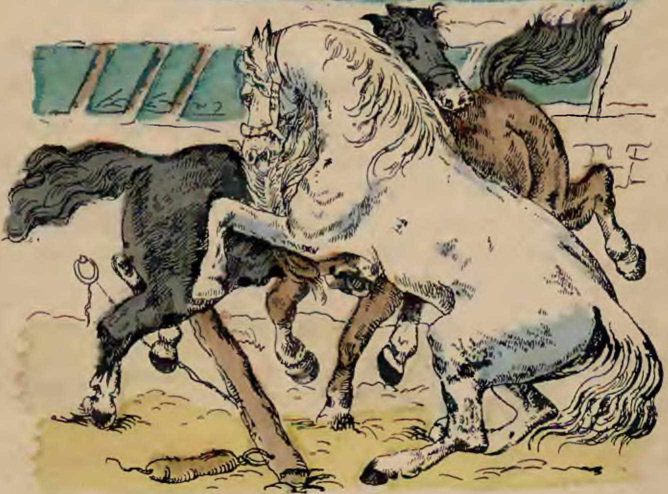
A ponieważ było gorąco, więc był bardzo zmęczony, aby odpocząć sobie, położył się w cieniu pod dębem i zasnął. Wtém powstał wiatr silny, żołędzie zaczęły spadać, jedna z nich w sam nos śpiącego mędrka ugodziła. Porwał się z bólu i dopiero wyznał, że Bóg wszystko jak najlepiéj urządził; dodając: coby się było ze mną stało, gdybym był banią w łeb dostał.

Anioł Stróż.

Spała w kolebce dziecinka miła,
Matka w nią chciwie oczy wlepiła:
Chciałaby zgadnąć jéj przeznaczenie,
Chciałaby własne w nią przelać tchnienie;
A dziecię sobie spokojnie spało.
Wtém myśl pobożna nagle powstała,

Matka dziecinkę Bogu oddała,
I Anioł boski stanął za niemi.
Odtąd był stróżem dziecka na ziemi,
I różną na się postać przybierał,
I zawsze dziecię w przygodach wspierał:
Jasnym promieniem wieńczył mu czoło,
Płynęły latka słodko, wesoło;
Rajskiemi kwiaty jaśniało życie,
Bo matka Bogu oddała dziecię.
Która się matka o dziecię boi,
Zamiast tęsknoty i niepokoi
Niechaj je odda opiece Pana;
A szczerém sercem w nim zaufana,
Niech pomni na to, że Anioł boski
Wiedzie zwycięzko przez smutki, troski,
I doprowadzi każdego człeka,
Gdzie go prawdziwa szczęśliwość czeka.





Tablica dodawania.

1	a	1	czyni	2
2	—	1	—	3
2	—	2	—	4
2	—	3	—	5
2	—	4	—	6
2	—	5	—	7
2	—	6	—	8
2	—	7	—	9
2	—	8	—	10
2	—	9	—	11
2	—	10	—	12
3	a	3	czyni	6
3	—	4	—	7
3	—	5	—	8
3	—	6	—	9
3	—	7	—	10
3	—	8	—	11
3	—	9	—	12
3	—	10	—	13
4	a	4	czyni	8
4	—	5	—	9
4	—	6	—	10
4	—	7	—	11
4	—	8	—	12
4	—	9	—	13
4	—	10	—	14

5	a	5	czyni	10
5	—	6	—	11
5	—	7	—	12
5	—	8	—	13
5	—	9	—	14
5	—	10	—	15
6	a	6	czyni	12
6	—	7	—	13
6	—	8	—	14
6	—	9	—	15
6	—	10	—	16
7	a	7	czyni	14
7	—	8	—	15
7	—	9	—	16
7	—	10	—	17
8	a	8	czyni	16
8	—	9	—	17
8	—	10	—	18
9	a	9	czyni	18
9	—	10	—	19
10	a	10	czyni	20
10	—	20	—	30
10	—	30	—	40
10	—	40	—	50

Tablica mnożenia.

1	raz	1	czyni	1
1	—	2	—	2
2	—	2	—	4
2	—	3	—	6
2	—	4	—	8
2	—	5	—	10
2	—	6	—	12
2	—	7	—	14
2	—	8	—	16
2	—	9	—	18
2	—	10	—	20
3	razy	3	czyni	9
3	—	4	—	12
3	—	5	—	15
3	—	6	—	18
3	—	7	—	21
3	—	8	—	24
3	—	9	—	27
3	—	10	—	30
4	razy	4	czyni	16
4	—	5	—	20
4	—	6	—	24
4	—	7	—	28
4	—	8	—	32
4	—	9	—	36
4	—	10	—	40

5	razy	5	czyni	25
5	—	6	—	30
5	—	7	—	35
5	—	8	—	40
5	—	9	—	45
5	—	10	—	50
6	razy	6	czyni	36
6	—	7	—	42
6	—	8	—	48
6	—	9	—	54
6	—	10	—	60
7	razy	7	czyni	49
7	—	8	—	56
7	—	9	—	63
7	—	10	—	70
8	razy	8	czyni	64
8	—	9	—	72
8	—	10	—	80
9	razy	9	—	81
1	—	10	—	90
10	razy	10	czyni	100
10	—	100	—	1000

[illegible] 20 Z 33

w [illegible]

w [illegible] 14